

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słycać w świecie?

Nic dobrego w świecie się nie dzieje, ale co dzień gorzej. Nic nie słycać, tylko o socyalistach, anarchistach, nihilistach i jak się tam wszyscy ci przewrotnicy nazywają, którzyby na świecie chcieli obalić porządek Boski i ludzki. Najgłośniej teraz w świecie o anarchistach, którzy bombami wysadzają gmachy publiczne w powietrze. Dokazują oni najwięcej we Francji i w Hiszpanii. Anarchia jest wyraz grecki, który po polsku znaczy bezrząd, a więc niby kraje i narody żyjące bez rządu i bez uznanej między sobą starszyny, więc też i bez wszelkiego prawa i porządku. Anarchistami nazywamy ludzi, którzy dążą do takiego bezrządu. Z pomiędzy socyalistów pojawia się dziś wielu takich ludzi, którzy się sami anarchistami nazywają i powiadają o sobie, że oni dążą do anarchii, to jest do tego, żeby się pozbyć teraźniejszych rządów i starszyny tak po urzędach, jak i w kościele, zburzyć to wszystko i pokasować wszelkie prawa ludzkie i przykazania Boskie, a potem pozostawić ludzi bez tego wszystkiego nie na zmiłowaniu Boskiem, boć Boga ludzie ci ani się nie boją, ani go nie uznają, ale tak sobie na ślepych przypadku i na łasce tych, którzy się potem na wierzech dostaną, czy to jako mądrzejsi, czy jako mocniejsi.

Żaden więc człowiek, mający choć odrobinę wiary, choć trochę zdrowego rozsądku, nie może się łączyć z takimi przewrotnikami, ani też ich zamiarów i czynów pochwalać. Dotąd

tóż, dzięki Bogu, nie było słycać, ażeby jaki katolik Polak należał do anarchistów. Aż strach wspomnieć, że w czwartek rano, w Kościele, wsi przy Inowrocławiu położonej, czterech mężczyzn napadło księdza proboszcza Ponińskiego i postrzelali go rewolwerami. Ludzie ci, mieli być „polskimi anarchistami.“ Kto się do anarchistów zalicza, ten Polakiem być przestaje. Kąkol się wszędzie znajduje. Nie w polskich miastach wychowują się anarchiści, ale po dużych miastach niemieckich. Anarchiści, którzy napadli na ks. prob. Ponińskiego, zjechali aż z Berlina.

O napadzie tym piszemy poniżej.

Niemcy. W czwartek odbyła policja berlińska nadzwyczajną rewizję u anarchistów niemieckich. Wielu z anarchistów aresztowano i wiele zabrano pism anarchistycznych. Z tego wnosić można, że w Berlinie, jak w każdej innej stolicy od anarchistów rojno być musi i że prędzej czy później do ogólnej rewolucji przystąpić może. Do tych stosunków przyczyniło się wychowanie szkolne. Szkoła symultanna i bezreligijna tego jest przyczyną.

— Dnia 6 maja kończy niemiecki następcą tronu 10 lat i idąc wedle starego zwyczaju, zamianowany zostanie oficerem i w listę oficerską już w początku maja wciągniętym zostanie.

— Do Gdańska dnia 15-go maja roku bieżącego przybędzie nie tylko cesarz Wilhelm II-gi, lecz też cesarzowa i pozostanie tam aż do 18-go maja. Niektórzy domyślają się, że tam nastąpi zjazd z carem rosyjskim, który w tym czasie pojedzie na złote wesele teścia swego, króla duńskiego.

We Francji strach wielki, aby anarchiści w dniu 1-go maja nie zrobili jakich rozruchów. Dla tego prefekt policji w porozumieniu z ministrami wojny i spraw wewnętrznych urządził następujące ostre środki ostrożności:

1) Cała policja i wszyscy tajni ajenci mają się znajdować na wyzna-

czonych punktach we wszystkich dzielnicach Paryża.

2) Wojsko gotowe w koszarach; kawalerya będzie miała konie posiadane.

3) Przedmieścia Paryża zostaną obsadzone piechotą liniową i żandarmerją.

Jakkolwiek anarchiści zapewniali, że żadnych burd 1 maja wyprawiać nie będą, jednakże rząd postanowił na nich zwrócić baczność i w wszystkich nie należących do gminy paryskiej, wydali z miasta na pewien przeciąg czasu.

— Francji przybył znowu nowy kłopot. Ma ona kolonie na zachodzie Afryki, które dotyczą granie Dahomeju, murzyńskiego kraju, nad którym rządzi król Behanzin. Tenże nieraz robił napady na posiadłości francuskie, lecz w końcu trochę się uspokoił, pobierając 20 tysięcy franków rocznej pensji od francuskiego rządu. Teraz donoszą, że zebrał dość liczne wojsko i wypowiedział Francuzom wojnę. Zawsze to wielki kłopot, bo kraj ten bardzo daleko od Francji oddalony, więc nie tak łatwo przewieźć tam wojsko.

Dania. Jak już pisaliśmy, obchód będzie w tym roku duńska para królewska swe złote wesele. Obchód uroczysty ma się rozpocząć 26 maja nabożeństwem kościelnym, poczem nastąpi uczta dla osób koronowanych, a wieczorem oświetlenie stolicy, które król z królową obejrzy, jadąc po mieście w złotej karecie galowej. Przez cały tydzień mają trwać uroczystości ku ich uczczeniu.

Odazwa z Gniezna.

Przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli dokonaliśmy podjętego w r. 1880 przedsięwzięcia, a mianowicie kaplica bł. Jolenty zupełnie odnowiona, wymalowana, posadzką wzorzystą wyłożona, okna sprawiono nowe, stale są piękne sycerskiej roboty, ołtarz marmurowy biały, a na nim widnieją wspaniałe relikwiarz spiżowy złożony z artysty-

cznie wykonanemi wyrobami.

Składki, które skrzętnie zbieraliśmy przez cały czas umieściliśmy w książce oszczędności na procent. Kapitał ten wynosił 1090,34 m., roboty zaś kosztowały 15683,35 m. Pozostaje nam znaczny niedobór do pokrycia.

Rodacy! Odzywamy się do waszej hojności, dopomóżcie nam do dokonania tego pięknego dzieła.

Laskawe datki przyjmuje nasz podskarbi ks. Gdeczyk.

O powtórzenie powyższej odezwy uprasza się Sz. Redakcyę pism polskich.

W Gnieźnie dnia 4 kwietnia 1892. Komitet ku rozszerzeniu czci bł. Jolenty. Hr. Fr. Żółtowski, ks. kan. Kraus, ks. kan. Kwiatkowski, ks. prob. Soltyśkiński, Wł. Wierzbicki, ks. prałat Łukowski, ks. radzca Gdeczyk.

Napad na ks. prob. Ponińskiego.

Kościółec jest wielka wieś kościelna za Inowrocławiem, nad koleją. W tej wsi jest właścicielem p. Poniński, a proboszczem brat jego ksiądz dziekan i prałat Poniński.

Do ks. Ponińskiego w Kościółcu przybyło w szwartek rano pięć osób, czterech ludzi młodych jeszcze, gdyż w wieku około lat trzydziestu. Zdawali się być rzemieślnikami. Sami o sobie powiadali podobno, że są zdużami i wędrują za robotą do Gdańska. Mówili po polsku.

Ksiądz był u siebie w plebanii. Jeden z przybyłych żądał metryki. Wszedł więc do pokoju, a gdy drugi za nim się wezwał, ksiądz mówił, iż dosyć jednego. Drugi przecież nadmienił, że wszedł też z ciekawości.

Gdy ksiądz szukał w księgach kościelnych żądanej metryki, nagle przybyłszy przekreślił klucz w zamku, a jeden z nich podał księdzu list w ko-

Beza Męka pod Łzawą.

(Powieść górnoślązka).

(Dokończenie)

Młynarz milczał w odarzeniu i dopiero się ocucił, gdy żona jego się odezwała:

— Ej, co tam, co się stało, to się stało; szkoda skarbów, któreśmy tak łatwo jak Szymonowie zyskać mogli, lecz cóż rozpacz? Posiadamy dosyć majątku, obejdzijemy się bez łaski i niepotrzebujemy się spuszczać na darowiznę! A ponieważ dobry trunek na fraunek, więc nalewaj miód i pożywaj sobie, czém stół raczy.

Młynarz wypróżniał kubek za kubkiem, żonka naśladowała jego przykład, a synczkowi także szczerro podawała, aż nareszcie wszyscy upici zatoczyli się na pościel nocną.

W nocy około dwunastej godziny

perele z obwódką żalobną, obaj zaś pokazali rewolwery w rękę.

Ksiądz wziął spokojnie list, przybliżył się do okna, rozpięczętował, wy dobył z koperty kartę i czytał, przechylając się niby dla lepszego światła w oknie otwartem.

Karta papieru miała podwójną czarną obwódkę jakby drukowaną, słowa zaś pisane ręką tej treści:

„Komitet Egzekucyjny Anarchistów Polskich nakazuje P oddać wszystkie pieniądze, które Pan posiadasz dla organizacji Anarchistów Polskich. W razie nieposłuszeństwa lub zdrady, doniesienia Policji będzie karany śmiercią przez komitet Egzekucyjny.

Sekretarz.

(pieczętka: trupia głowa).

Ksiądz czytał zawezwanie spokojnie a tymczasem tak się przy oknie urządził, iż nagle z niego wyskoczył na dwór. Jednakże, choć to było na dole, do ziemi było dość wysoko. Ksiądz wyrucił się więc za oknem na ziemię, a wtedy napastnicy dali za nim z okna kilka strzałów rewolweryowych, z których dwa go raniły. Jeden przeszył muszkuły górne ramienia i jest mało znaczący, drugi zaś złamał obojczyk po prawej stronie. Na odgłos strzałów przybiegli ludzie, a wychodzili właśnie z kościoła wraz z ks. kapłanem, po maszy tegoż. Widząc leżące proboszcza, popieścili mu na ratunek. Dwaj przed domem stojący wspólnie zbiegli zaraz, uciekając ku pobliskiemu laskowi. Dwaj w plebanii będący, widząc gromadzący się zewsząd lud, zrobili to samo. Gromada zebrane go ludu puściła się za nimi w pogoń, pięć i konuo, mężczyźni, kobiety, każdy z tem co zdołał pochwytać w rękę. Stelmach miał fuzya, ktoś drugi jakiś pistolet czy pałasz. Uciekających dwóch

powstał okropny krzyk we wsi: „Młyn się pali.“

Gdy się sąsiedzi zbiegli, cały młyn stał w płomieniach, a zanim co naratunek przedsięwzięć mogli, zawalił się dach, krokwie i belki gorzące przywały mieszkańców nieszczęśliwych w ciężkim śnie pogrążonych.

Usłyszano dziki krzyk i jęki młynarza, żony i syna, a potem wszystko ucichło, tylko pożar panował dalej, aż do reszty pochłonął posiadłość młynarza.

Szymon, jako najbliższy krewny, odziedziczył posiadłość po młynarzu Pawle, wybudował nowy młyn, lecz na drugiej stronie rzeki; żył z rodziną swoją pobożnie i został aż do tąd w błogiej pamięci, gdyż swego bogactwa używał podług woli Bożej, nie szczerząc ofiar na ozdobę kościoła i na podporę ludu uboższego.

Szymon był pradziadem moim, a

ostatnich depędzono wst. Zdołali przecież wpaść do lasku. Obstawiono laszek i zrobiono obławę, jak na wilki. Napastnicy wyszli wreszcie z lasku i stanęli w kupie drzew. Tam poczęła się kłanada. Napastnicy palili gęsto z rewolwerów, bo mieli znaczny zapas nabożów. Wreszcie stelmach wziął jednego z nich na cel, wypalił z raśnicy i położył go trupem na miejscu. Palił do drugiego. Zwinął się i ten, ale podniósł się wnet tyle, że siedział na ziemi, bo był tylko postrzelony. Napastnicy zabili swojemi strzałami konia pod stelmachem na śmierć, ranił przytem jednego człowieka lekko. Wogóle strzelali wiele, ale bardzo źle, widocznie nie byli w to wprawni. Gdy się tedy ludzie hurmem na nich rzucali i gdy się przekonali, że uciec nie zdołają, napastnicy woleli sobie sami żywe odebrać, jako też wszyscy trzej strzałami z rewolwerów pozabijali się tam w polu. Z czterech trupem leżących napastników poznali ludzie miejscowi dwóch. Jeden ma być jakiś Urbański, dawniejszy urzędnik gospodarzy, drugi, jakiś Pila-chowski, ślusarz. Resztę wykryje śledztwo, które natychmiast rozpoczęto.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. We wtorek stawał przed sądem przysięgłych robotnik Jan Nilewaki z Opaleńca, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Był on dłużny karczmarzowi Tomek w Opaleńcu 189 marek. Gdy nie płacił, kazał go T. tantować, lecz nie znaleziono do wzięcia. T. zawezwał Nilewskiego, aby przysiągł, że nie posiada. N. złożył też na to przysięgę przed sądem w Wielbarku. Tymczasem wydało się, że miał on 314 marek wypożyczonych. Oskarżony bronił się

dziś przyniosłem do domu mego figurę Bożej Męki, którą lud z najgłębszym uszanowaniem całował, przypominając sobie cudowne zdarzenie, które w każdej chatce naszej okolicy aż do dziś dnia wspominają.

Tak opowiadał poczciwy młynarz, a ja zapytałem:

— A rana na lewej nodze figury pochodzi od ukąszenia psów Pawłowych?

— Mój panie, — odpowiedział młynarz — tego z pewnością twierdzić nie można. Podług objawienia św. Teresy poniósł Pan Jezus na lewej nodze ciężką ranę; może, że rzeźbiarz zaraz na nowej figurze wyraził ranę, lecz lud tutejszy opowiada sobie o niej powieść, którą paniczowi opowiedziałem.

Pożegnałem poczciwego starca, którego opowiadanie dziś wam podałem.

łan, że jest cierpiącym i ma słabą pamięć. Skazano go pomimo tego na 1 rok cuchthazu, 1 rok utraty praw honorowych i odmówiono mu prawa zeznawania czegoś pod przysięgą.

W śróde stawali przed sądem przysięgłych górnik Wilhelma Symanek i jego żona Ewa, zamieszkali teraz w Stoppenberg, w Westfalii, mistrz garncarski Fryderyk Kwiatkowski z Rozogów, grózek Wilhelm Kensy z Suchorówca i gospodarz Michał Kensy ztamtąd. Rzecz miała się tak. Symanek mieszkał dawniej w Farynach, gdzie miał posiadłość. Mając długi, nie mógł wystać i miano mu wszystko sprzedać. Przedtem jednakże Symanek wszystko posprzedał, nawet rzeczy, które już obłożone były arsztem, w czym mu reszta oskarżonych dopomagała. Za to otrzymali Wilhelm Symanek 9 miesięcy, Kwiatkowski 6 miesięcy a Wilhelm Kensy 4 miesiące więzienia. Wleżono im w to 3 miesiące, które w śledztwie przesiedzieli. Ewa Symanek i Michał Kensy zostali uwolnieni od winy.

W czwartek znova sprawa o krzywoprzysięstwo się toczyła, a na ławie oskarżonych zasiadli bracia Jan i Samuel Kozik z Nowych Kiejkut. Oba sąd uznał winnych zarzucanego im krzywoprzysięstwa i skazał pierwszego na dwa lata, a drugiego na półtora roku więzienia.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w niedzielę, dnia 10 kwietnia wieczorem o 6-tę w zwykłym lokalu. Uprasza się członków o liczne przybycie na to zebranie. Zarząd.

— Zupełne zaćmienie słońca będzie dnia 26 kwietnia wieczorem. W Europie widzialne ono nie będzie.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: Gospodarz August Langkau jako sołtys, a gospodarz Antoni Brozewski jako ławnik w Penglithach.

— Kapitalista Simonson, żyd, zwany ogólnie „starym Lajbem“, zmarł nagle w sobotę rano w naszym mieście. W piątek wieczorem był jeszcze w bóżnicy.

— Najprzew. X. Biskup zamierza w tym roku wzytować dekanaty: gutschadzki, malborski i szumski i także bierznowań.

— W seminarjum duchowem w Brunsberdze rozpocznie się półrocze latowe już w trzecie święto Wielkanocne, 19 kwietnia. Klerycy powinni tego dnia o 5 godz. po poł. się zgłosić do regensa. Prośby o przyjęcie należy jak najprędzej wystosować do najprzew. X. Biskupa Andrzeja z dołączeniem metryki, świadectwa dojrzałości, odnośnie też świadectw uniwersyteckich.

* **Brunszwałd.** Z czwartku na piątek w nocy około godziny 12-tę wy-

buchł ta ogień w chlewie należącym do gospodarza Jana Guskiego, mieszczącego na wybudowaniu. Chlew spalił się do szczytu. Przyczyna pożaru nieznana. Domyślają się, że do owego chlewa przyszedł złodziej po kartofle i rzuciwszy gdzie palącą się zapalną, ogień wzniecił.

* **Reszel.** W sąsiedniej wsi Sowajdach wybuchł w nocy na poniedziałek ogień u mistrza krawieckiego i chałupnika Käse. Spaliła się chałupa i obok stojący szkolny budynek gospodarczy. Spaliły się w tym budynku koń, krowa i 20 kur, dalej wszystkie zapasy paszy, wóz, sanie i drzewo. Małżonkowie Käse ponoszą wielką stratę, bo dopiero się zbudzili, gdy już ogień do izby się walił i ledwo z życiem uciekli. Żona K., która chciała choć coś wynieść, odniosła znaczne poparzenia. Ogień podobno został podłożony.

* **Zyborck.** W zeszły wtorek był tu targ na bydło i konie, na który stawili się wiele handlarzy. Tuczne bydło i młodociane sprzedawano 20 do 21 m. za centnar, dawniej 24 do 25 marek. Ponieważ ceny spadły, więc wiele bydła nie sprzedano. Lepiej szedł handel z końmi i świniami. — Posiedzielowi Janowi Klein z Frankenau skradziono tegoż dnia po południu o 2-giej wóz zaprzeczony w dwa konie.

* **Rybak.** W Redzie stoi stara oberża, w której za dawnych wojen nie jeden Francuz i Rosyjanin się krzepił. Gdy niedawno oberżysta Klatt chciał skulnąć beczkę z kozła, usnęła mu się z pod nogi ziemia a on wpadł na 4 metry w jakąś niby studnię, o której istnieniu nie wiedział. Na krzyki o pomoc, przyszli ludzie z powrozami i światłem. K., który się ruszyć nie mógł, zobaczył ku swemu zdziwieniu wielki sklep, w którym stały uporządkowane flaszki z winem, trzy kamienne garnki i kilka starych jedwabnych sukien. W jednym z garnków były stare pisma, w drugim srebrne pieniądze i trochę koprowych. W trzecim garnku były trzy srebrne zegarki wraz z trzema ciężkimi srebrnymi łańcuszkami i złoty zegarek, na którym wyryty był rok 1813. Srebrne i koprowe pieniądze mają być warte kilka tysięcy talarów. Pisma odczytać nie było można, bo się przy ujęciu rozleciały. W niektórych flaszkach znaleziono wino, które jeszcze ma dobrze smakować.

* **Brodnica.** 4go b. m. wieczorem zabił tutejszy rzemieślnik robotnika Jankowskiego, ugodziwszy go nożem w piersi. Zabójca zaraz został aresztowany. Zabity pozostawia wdowę i dwoje dzieci.

* **W Grudziądzu** skazał sąd przysięgłych Kindelcia ze Swiecia na śmierć za zamordowanie kobiety 71-letniej

i jej wnuczki. Były mu w drodze do ożenienia się, więc je podusił w listopadzie r. z.

* **Susz** Sąd tutejszy skazał 5-go b. m. p. Osińskiego ze Sztumu na 3 miesiące więzienia „za przeszkadzanie w nabożeństwie.“ Sprawa ta jest znana. Z pewnością p. Osiński wniesie o unieważnienie wyroku.

* **W Poznaniu** wybuchł przy ulicy Ludwiki ogień, który już mocno się rozszerzył, zanim go spostrzeżono. W domu przez ogień nawiedzonym mieszkała na czwartym piętrze uboga praczka Basińska, wdowa po dorózkarzu, wraz z dwiema dorosłymi córkami i trojgiem drobnych dzieci. Widząc srogie niebezpieczeństwo, wyrzuciła biedna matka małe dzieci owinięte w pierzyny na sieci trzymane przez straż ogniową. Dzieci te nie odniosły żadnego szwanka. Następnie skoczyły obie dorosłe dziewczyny, lecz ciężko się poraniły. W końcu skoczyła matka, lecz tak mocno uderzyła o bruk, że wkrótce ducha wyzionęła.

* **Mordowanie niemowląt.** Po świętach Wielkanocnych, a mianowicie dnia 28 kwietnia, w sądzie okręgowym wileńskim sądzona będzie sensacyjna sprawa o mordowanie niemowląt. Na ławie oskarżonych zasiędzie przeszło 40 kobiet, oskarżonych o systematyczne i z planem prowadzone zabijanie nowonarodzonych dzieci. Rozprawy sądowe potrwać prawdopodobnie co najmniej 10 dni, ponieważ do procesu powołano około 350 świadków, należących do wszystkich niemal stanów ludności wileńskiej. Śledztwo pierwiastkowe trwało około 2 lat, od kwietnia 1890, kiedy w jednym z zakątków Wilna w dole kloacznym znaleziono od razu sześć trupów niemowląt. Następnie z każdym prawie dniem przybywały nowe szczegóły tej przerażającej zaiste zbrodni. Jednocześnie też ujawniała się coraz większa liczba oskarżonych, którzy stanowili rodzaj szajki, prowadzącej ohydny proceder.

Z zazdrości. Straszny wypadek zdarzył się w Bukareszcie. Mieszkający tam Emeryk Batszyński, Polak, urzędnik kolejowy, chory od dłuższego czasu na plucę, postanowił zabić swą piękną młodą żonę. Kochał ją gorąco, a wiedząc, że wkrótce umrze musi, nie mógł się pogodzić z myślą, iż żona może po jego śmierci poślubić kogo innego. Kilka dni temu w nocy więc zabił ją śpiącą wystrzałem z rewolweru, w głowę skierowanym, a następnie sam sobie życie odebrał. Rano znaleziono trupy obojga małżonków.

Przed Wielkanocą.

W czas Wielkanocnej spowiedzi, Grzech się w sercu nie osiedzi,

